WARSZAWA, 15 GRUDNIA 1930 R. ROK DWUDZIESTY DRUGI Nr. 24

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia zasyłamy członkom Związku i czytelnikom staropolskie „Wesołych Świąt"

Zarząd Główny
Red. „W. Graf."

ROK BIEŻĄCY.

Rok 1930 kończy się. Bezwątpienia rok bieżący zapisze się w historji ruchu zawodowego drukarzy, jako jeden z najcięższych. Drukarze przeżywają bowiem w tym roku kryzys bezrobocia tak wielki, że kroniki drukarskie jeszcze nic podobnego nie notowały. O kryzysie tym pisaliśmy niejednokrotnie, to nas zwalnia od opisu kryzysu w przeglądzie ważniejszych przeżyć zawodowych; dodamy tylko, że kryzys bezrobocia objął również drukarzy zagranicą, a szczególnie Rumunję, Węgry i Niemcy.

Kryzys bezrobocia wywarł potężny wpływ na życie związkowe i na finanse Związku i oddziałów. Zapomogi bezrobotnym opróżniają kasę centralną i lokalne. Jedynie prawdziwie koleżeńska ofiarność pracujących pozwala przyjść z pomocą pozbawionym pracy.

Bezrobocie równocześnie w pewnym stopniu wstrzymało naszą walkę o polepszenie warunków pracy, jednak nie wszędzie. Na początku roku wystąpiły o polepszenie warunków pracy Kraków i Lublin. W Lublinie ruch po dwutygodniowym strajku zakończył się niepomyślnie — bez rezultatu. W Krakowie po tygodniowym (13—20 stycznia) porzuceniu pracy na podstawie orzeczenia arbitrażowego M. Pr. i Op. Sp. pracę podjęto, uzyskując 5% podwyżki.

Przypomnieć należy, iż ligięziacy oficjalnie odmówili lojalnego zachowania się wobec strajkujących.

W Radomiu polubownie, przy udziale Inspekcji Pracy, uzyskano w I kwartale b. r. 5% dla wykwalifikowanych, 10% dla personelu oraz wstrzymanie przyjmowania uczniów na jeden rok.

Na Pomorzu, w Wąbrzeźnie, 8 kwietnia wybuchł strajk w drukarni p. Szczuki w obronie cennikowych i ustawowych warunków pracy. Po tygodniu strajku zawarto umowę w obecności Inspektora Pracy, w której p. Szczuka zobowiązał się przestrzegać przepisów ustawy o czasie pracy i umowy zbiorowej. W strajku tym wzięła udział również poznańska Wspólnota, nadsyłając łamistrajków.

W Łodzi właściciele drukarń a — szczególnie wydawcy gazet, usiłowali narzucić zniżkę zarobków. Oddział odparł te usiłowania.

W Płocku koledzy kilkakrotnie przucali pracę w obronie warunków bytu, w tem raz w obronie uczniów. Wszystkie te wystąpienia zakończyły się pomyślnie.

Skromne są rezultaty walk o lepsze warunki pracy w ubiegłym roku, lecz trzeba sobie uprzytomnić, że okres ciężkiego bezrobocia nie sprzyja ruchom podwyżkowym; podkreślić jednak należy, iż mimo ciężkie warunki wszędzie utrzymaliśmy umowy cennikowe.

Z innych działań Związku należy zanotować walkę organizacji z nadmiarem uczniów. Zwróciliśmy się do władz państwowych z przedstawieniem istotnego stanu rzeczy, zwracając się o ograniczenie przyjmowania uczniów do drukarń. Starania nasze uzyskały pewne powodzenie i spodziewamy się, iż niezadługo ukaże się odpowiednie rozporządzenie.

Do ważniejszych momentów w życiu zawodowym bezwątpienia należy IX Zjazd, odbyty w Krakowie.

Na Zjeździe tym rozważono długi szereg zagadnień życia ogólno-społecznego i zawodowego, przyjęto kilkadziesiąt wniosków i rezolucyj, z których najważniejsze tu przypominamy, a mianowicie: zwrócenie się do władz o ograniczenie przyjmowania uczniów do drukarń, polecenie oddziałom organizowania kursów technicznych dokształcających; protest przeciw dyktaturze, żądanie rządów demokratycznych, żądanie niezwłocznego wprowadzenia ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa, 7-miogodzinnego dnia pracy w drukarstwie, usunięcia kobiet z zecerń; polecenie dla Z. Gł. rozpoczęcia kroków w celu połączenia wszystkich klasowych związków drukarskich w jeden; poczynienie starań o wprowadzenie jednolitego cennika w kraju; organizowanie pomocy i introligatorów; przyznanie zapomóg powoływanym na ćwiczenia wojskowe; żądanie zniesienia drukarń i introligatorni przy oddziałach policji, więzieniach i klasztorach, wprowadzenia cła na książki.

Równocześnie ze Zjazdem urządzono obchód 80-lecia krakowskich organizacyj drukarskich i 50-lecia pracy zawodowej kilku kolegów krakowskich.

Przypomnieć należy, iż w roku bieżącym odbył się XI Międzynarodowy Zjazd Drukarzy w Amsterdamie, na którym między innemi przyjęto uchwałę skrócenia czasu pracy w drukarstwie, załatwianie sporu o pracę na offsecie i rotograwiurze, zatwierdzenie umowy o współpracę organizacyj drukarzy, introligatorów i litografów, oraz kilka postanowień w sprawie uczniowskiej.

Poza powyżej wymienionemi najważniejszemi sprawami organizacja nasza załatwiła długi szereg spraw mniejszej wagi, jak np. zakładanie kół kształcenia zawodowego, zachęcanie młodych drukarzy do podróży po kraju i zagranicę i zapewnienie im opieki; zwiększenie pomocy organizacyjnej dla poszkodowanych w zatargach cennikowych, a szczególnie dla delegatów pracowniczych w zakładach i wiele innych spraw, których tu dla braku miejsca wyliczać nie będziemy.

Przypomnienie przebiegu życia zawodowego wskazuje nam, iż — mimo trudne warunki, wywołane silnem a tak długotrwałem bezrobociem — organizacja nasza działa sprawnie, niosąc pomoc poszkodowanym, walcząc o zapewnienie członkom możliwie najznośniejszych warunków bytu, rozszerzając świadczenia dla członków, przypomnienie to wykazuje, iż jest ona silna, idzie właściwą drogą. Stwierdzenie iż nasz Związek tę trudną próbę wytrzymał zwycięsko, niech służy za zachętę do dalszej pracy.

NIEZALEŻNOŚĆ TO NASZA SIŁA.

Zdawałoby się, że tworzenie robotniczego ruchu zawodowego może interesować jedynie samych robotników. Jednak tak nie jest. Do ruchu tego wtrącają się różne czynniki polityczne lub gospodarcze, nie mające nic wspólnego z proletarjatem. Wtrąca się sanacja, endecja, chadecja, BBS., Lewjatan. Chodzi im o to, by pod pozorem opieki nad robotnikami lub pod pozorem obrony interesów robotniczych wyzyskać masy robotnicze w mię swych własnych interesów.

Sanacja dąży do tego, by ruch robotniczy, jako stojący w opozycji do jej poczynań, osłabić. Endecja i chadecja szukają oparcia w masach: pierwsza opiera się głównie na mieszczaństwie, głosząc wspólność interesów wszystkich klas, a broniąc interesów posiadaczy; druga — opiera się na tychże warstwach, na tychże argumentach, dodając do nich jeszcze katolicyzm.

Obie one tworzą własne robotnicze związki, by w nich wśród proletarjatu urabiać dla siebie zwolenników; przez nich tworzone związki spełniają rolę obrońców innych zwolenników tych partyj, a szczególnie, gdy chodzi o zatargi co do warunków pracy, gdyż te związki przeciwstawiają się ruchowi klasowemu. Lewiatan tworzy związki robotnicze w nieco innym celu. Lewiatanowi nie chodzi o głosy robotnicze, o szukanie poparcia mas, tak jak np. endecji czy

chadecji; Lewiatan zakłada związki „Pracy Polskiej" poto, by w przeciwnym sobie proletarjackim obozie znaleźć dywersantów. Bebeesi, tworząc swe „centralne" związki, szukali wyłącznie podstaw dla swej partyjnej roboty.

W zawodzie drukarskim mamy mniej opiekunów. A to z prostej przyczyny. Drukarze są nieco więcej wyrobieni niż inni robotnicy. Próby organizowania nas przez chadecję powstały i zniknęły bez rozgłosu. Dłuższy czas trwało w Warszawie rozbicie organizacyjne opierające się na wykorzystaniu i pielęgnowaniu różnicy w zapatrywaniach na wysokość wkładek i opodatkowań. Ale to znikło i dziś poważnieni zapomnieli nawet o tem, że kiedyś tam byli rozdzieleni.

Obecnie wśród drukarzy polaków „istnieją" jeszcze „związki" sanacyjny i bebesowski i wspólnociarze. Dwie pierwsze „organizacje", to tylko grupki bez znaczenia, gdyż na hasła polityczne drukarze nie dają się nabierać. Wspólnociarze natomiast dzięki stałej opiece i wytrwałemu poparciu przez poznańskich właścicieli drukarń odgrywają już poważną rolę. Ostatnio korzystając z poparcia korporacyj właścicieli drukarń, rozszerzają swoją „działalność" na Warszawę, Kraków i Poznań. Działalność wspólnociarzy idzie i musi iść po linji interesów ich protektorów, jak to widzieliśmy w ostatnich strajkach. Są oni wprost zależni od właścicieli drukarń. Bez ich opieki i poparcia nie mogliby istnieć.

Oczywiście wypierają się tego, mimo, iż fakty i dokumenty stwierdzają ich łamistrajkowską robotę. Jednak muszą ją, prowadzić, gdyż tego żądają od nich właściciele drukarń. To, co wypisują o „narodowym" stanowisku, o solidaryzmie, o przeciwstawieniu się strajkom, to tylko listek figowy, który ma przykryć ich rzeczywistą postać. Listek ten jest jednak tak lichy, że służalczość wobec właścicieli drukarń przy każdem wystąpieniu na arenie życia odsłania się w całej obrzydliwej jaskrawości.

Nasz Związek ma inne podstawy. Jest on przedewszystkiem najzupełniej niezależny od najmniejszych wpływów właścicieli drukarń. Stanowi on część samodzielnie zorganizowanego proletarjatu w Polsce. Dążenia Związku naszego są wspólne z dążeniami zorganizowanego klasowo proletarjatu polskiego. Dla wspólnych celów Związek łączy się ze wszystkiemi klasowemi związkami lub jest w kontakcie z innemi organizacjami tegoż proletarjatu; np. dla poparcia celów politycznych wchodzi w kontakt z partjami politycznemi; dla poparcia celów gospodarczych ze spółdzielczością, dla celów oświatowych ze stowarzyszeniami kulturalno-oświatowemi. Związek łączy się, wchodzi w kontakt, ale równocześnie jest najzupełniej niezależnym. Ta niezależność jest naszą siłą, ona to zgarnia do nas masy.

Rozumieją to doskonale nasi przeciwnicy, a szczególnie przywódcy wspólnociarzy. Dlatego też tak często powtarzają bajdy o tem, że rządzą nami komuniści, a zaraz potem, że słuchamy się P. P. S. Powtarzają to swym potulnym owieczkom, zapominając, iż powszechnie wiadomem jest, że P. P. S. i komuniści zwalczają się wzajemnie i to bardzo ostro. Zapominają o tem, że przecież w końcu nawet taka potulna owieczka wspólnociarska spostrzeże się na bladze, dojdzie do wniosku, że ten czerwony związek nie może być jednego dnia komunistycznym, a drugiego — pepeesowskim, owieczka zrozumie, iż jest oszukiwana.

Niezależność nasza nie jest dziełem przypadku, czy poglądem kilku, czy kilkunastu czołowych jednostek. Wynika ona z podstaw ruchu robotniczego. Związki zawod. prawdziwie robotnicze, jakiemi są związki klasowe, mają za zadanie obronę proletarjatu przed wyzyskiem, walkę o wyzwolenie proletarjatu z jarzma kapitalizmu. Wypełnić te zadania mogą tylko sami robotnicy, dlatego klasowe związki są i będą niezależnemi od wszelkich poza proletarjackich wpływów.

Związki służalcze, organizowane przez czynniki wrogie proletarjatowi, istnieć mogą tylko tak długo, jak długo spełniają swą służalczą robotę. Z chwilą gdy staną się niepotrzebnemi dla swych protektorów lub nie dość się wysługującemi — znikną, gdyż protektorzy od nich się odwrócą. To prędzej czy później czeka Wspólnotę.

OŚWIATA W AUSTRJACKIM RUCHU ROBOTNICZYM.

Niemal-że równocześnie z wyborami w Polsce, a wkrótce po wyborach w Niemczech, odbyły się, jak wiadomo, wybory do parlamentu wiedeńskiego w Austrji. I o ile w obu pierwszych krajach mamy do zanotowania smutny fakt groźnego wzrostu fali reakcji, o tyle w malutkiej republice austrjackiej, w kraju znajdującym się w nierównie może trudniejszej sytuacji zarówno politycznej jak zwłaszcza gospodarczej, możemy stwierdzić nowe zwycięstwo obozu pracy, t. z. socjalnej demokracji austrjackiej.

Mimowoli więc oczy całego świata pracy skierowują się na ów kraj wyjątkowy. Każdy zadaje sobie pytanie, dlaczego tam dzieje się inaczej właśnie niźli u wszystkich innych sąsiadów.

Bowiem równolegle do zwycięstw politycznych robotników austrjackich, idzie kolosalny a systematyczny rozrost organizacyj robotniczych, w pierwszym rzędzie związków zawodowych, instytucyj oświatowych i wychowawczych, dalej niespotykana dotąd w dziejach rozbudowa ubezpieczeń społecznych.

Ów stały i konsekwentny rozwój tych wszystkich elementów, dowodzi przedewszystkiem tego, że w stosunkach austrjackich działa pewien stały i niezmienny czynnik, czynnik, który absolutnie niemal wyklucza możliwość wszelkich załamań i wahań w rozwoju tej lub owej komórki dojrzewającej samowiedzy klasy robotniczej. Tym stałym i niezmiennym czynnikiem jest uświadomienie, kultura polityczna robotnika austrjackiego.

Uświadomienie i kulturę tę osiągnięto nie odrazu, lecz drogą długoletniej, systematycznej i wytrwałej pracy, pracy której obok garści aż do samozaparcia się siebie ofiarnych jednostek, dokonywały potem masy całe.

Pracy tej, a zwłaszcza instytucjom i urządzeniom oświatowo - kulturalnym i uświadamiającym, warto cokolwiek więcej uwagi poświęcić i na łamach „Wiadomości Graficznych".

Z szeregu wielkich instytucyj oświatowych w Austrji, działających w pierwszym rzędzie na terenie jej stolicy — Wiedniu, wskazać najsamprzód należy na Volksheim i ściśle z nią dziś zespolone pokrewne organizacje oświatowe: Uranję i Volksbildungwerein oraz powszechne wykłady uniwersyteckie.

Do niedawna jeszcze Volksheim swe istnienie opierał prawie wyłącznie na filantropji i to filantropji sfer przedewszystkiem burżuazyjnych, od czasu jednak, gdy kierownictwo gminy wiedeńskiej przeszło zdecydowanie do rąk robotniczych, na budżet Volksheimu obok nieznacznych dochodów własnych składają się subsydja rządowe, gminy wiedeńskiej oraz — w coraz wyższym rok rocznie stosunku — subsydja związków zawodowych i spółdzielni robotniczych. Należy się przeto spodziewać, że już w najbliższej przyszłości cały aparat Volksheimu i instytucyj oświatowych z Domem Ludowym związanych stanie się i formalnie własnością zorganizowanego ruchu robotniczego Austrji.

Metoda pracy Volksheimu polega przedewszystkiem na tem, że Volksheim nie posiada własnej rozgałęzionej po całem mieście sieci organizacyjnej, lecz koncentruje tylko i ułatwia, oraz do pewnego stopnia kieruje pracami innych pokrewnych instytucyj, a następnie daje możność dojścia do najwyższych nawet szczebli wiedzy tym, którzy chcą się uczyć dalej, lecz nie mają na to warunków.

Jeszcze w roku 1905 zapałem i energją malutkiej grupki ludzi z L. Hastmanem na czele wydźwignięto ogromny czeropiętrowy gmach w środku dzielnicy robotniczej, w słynym Ottakringu, wyposażono go we wszystkie udoskonalenia i urządzenia naukowe i laboratoryjne i dziś w pracowniach Volksheimu obok setek i tysięcy już nawet samouków-robotników studjują często i doktoranci i profesorowie wyższych uczelni wiedeńskich.

Ale istnienie i działalność Wiedeńskiego Domu Ludowego byłaby nie do pomyślenia bez istnienia Uranji i Volksbildungwereinu. Uranja bowiem ma za zadanie wciągnąć i obudzić głębsze zainteresowania, pęd do wiedzy i nauki w najszerszych masach, ma za zadanie promieniować wiedzę na te warstwy, które z nauką dotąd zetknąć się nie miały możności. Cel ten osiąga Uranja szeregiem wprost genjalnych środków, wykorzystując wszystkie, najbłahsze nawet na pozór zamiłowania i upodobania w tłumie, budząc w tysiącach całych najgłębsze zainteresowania społeczne i naukowe poprzez wykorzystanie w nich powszechnych tak zamiłowań jak sport, muzyka, śpiew, kino, wycieczki.

Działanie Uranji obliczone jest na tysiączne masy. Przez lokale Uranji rozrzucone po całem mieście przewijają się codziennie tysiące.

Następnym jakoby szczeblem oświatowym na polu oświaty pozaszkolnej w Wiedniu jest Volksbildungverein. Jego zadaniem jest już danie pewnych podstaw, oraz pobudzenie do pracy samokształceniowej tych wszystkich, którzy w orbitę zainteresowań naukowo - społecznych wciągnięci już zostali przedtem. Organizuje więc przedewszystkiem cykle odczytowe na aktualne, interesujące wszystkich tematy, powierzając ich wygłaszanie głośnym i wybitnym

prelegentom. Lecz i ta instytucja nie zaniedbuje środków, które mogą przyciągnąć masy. Odczyty więc swe urozmaica przez demonstracje i eksperymenty naukowe, obrazy świetlne, a nawet koncerty symfoniczne. I przez tę instytucję przewijają się tysiące.

I co najciekawsze wśród tej liczby byli i tacy, którzy systematycznie uczęszczali przez lat nawet 17. Wzruszającym wprost jest fakt, przytoczony przez prof. Wolerta w świetnej jego monografji „Demokracja i kultura" o tem, że jeszcze w roku 1904 żyła w Wiedniu staruszka 80-letnia, robotnica, która przez okres czterech lat całych nie opuściła ani jednego wykładu, organizowanego przez Volksbildungverein.

Nic więc dziwnego, że laboratorja i pracownie Volksheimu mogą się w takiej sytuacji zapełniać tłumami samouków-robotników, badających już najbardziej nawet skomplikowane kwestje naukowe i zagadnienia społeczne.

Dzięki istnieniu tego rodzaju instytucyj dla austrjackiej klasy robotniczej wiedza przestaje być dziedziną niedostępną, przed każdym zaś robotnikiem stoi otworem droga do wszystkich stanowisk. Jest to rzeczywiste zdemokratyzowanie wiedzy, zdemokratyzowanie jeszcze jednej dziedziny życia za życia jeszcze starego porządku świata.

Lecz istotniejszym jeszcze efektem tej wieloletniej pracy oświatowej wśród klasy robotniczej Austrji jest ogromna kultura i uświadomienie społeczne i polityczne robotników zwłaszcza wiedeńskich. Niema dziś mowy w Wiedniu o tem, by wśród najgorzej nawet sytuowanych warstw robotniczych mogła hulać jakakolwiek demagogja i utrudniać i bróździć w dalszym pochodzie naprzód. Wszędzie na czele najdrobniejszych nawet komórek organizacyjnych tak w politycznym, jak w zawodowym i spółdzielczym ruchu robotniczym stoją dziesiątki i setki nawet już ludzi o głębokiej niejednokrotnie wiedzy fachowej i politycznej. W ten sposób przyszłość austrjackiego ruchu nie nasuwa żadnych wątpliwości, ruch ten stale i systematycznie idzie naprzód. Ostatnie wybory w Austrji, dające po raz czwarty z rzędu zwycięstwo socjalnej demokracji austrjackiej, zaś dwie trzecie wszystkich mandatów w Wiedniu robotnikom, są najlepszą tego ilustracją.

Wielki więc czas, by i w Polsce ruch robotniczy pomyślał głęboko nad tem, by bieg swój pogłębić i rozszerzyć przez solidną i wytrwałą pracę oświatową i budowę urządzeń oświatowo-kulturalnych. Tylko tą drogą da się całemu ruchowi trawałe i solidne podstawy.

A U PROGU ZIMA!...

Niejeden robotnik, mniejsza o zawód, pyta samego siebie: „w której porze roku właściwie danem jest dopatrzeć się sezonu dla znalezienia zarobku"?... Ku swemu smutkowi dochodzi do konkluzji, że właściwie jak rok długi istnieje tylko jeden sezon — martwy...

Boć niema zawodu, w którym robotnik nie odczuł na własnej skórze nędzy, jaka się rozwielmożniła w zatrważający sposób. Pracy ni zarobku nie było i niema bez względu na pory roku. A co gorsza, widoków na zmianę polepszenia stosunków i warunków życiowych, przynajmniej—dla wegetacji — też niema. Zato istnieją zmiany pory roku, których zmienić żaden śmiertelnik nie zdoła. Najgorsza — u progu zima!...

A w zawodzie drukarskim, tej „arystokracji" wszystkich zawodów?... Miast polepszenia doli staczamy się w otchłań skrajnej nędzy. Kadry bezrobotnych z dnia na dzień w przyśpieszonem tempie mnożą się. Na domiar nieszczęścia na mocy rozporządzenia w przedmiocie zamykania większych zakładów graficznych, za jednym zamachem na bruku znachodzą się odrazu setki...

Prawda. Organizacja — dzięki nadludzkiemu wysiłkowi wzajemnego wspomagania przez tych, którzy mają szczęście pracować — by nie dać nieszczęśliwemu ginąć głodową śmiercią, ustanowiła zapomogę. Ale — ba... Pomoc ta nie trwa wiecznie, a przejściowo. Z drugiej strony nie może ona być tak wysoka, by dla przeciętnej rodziny bezrobotnego starczyła na opędzenie potrzeb życiowych...

A u progu zima!...

Ci nieszczęśliwi z nieszczęśliwych, którzy pozostają długi czas bez pracy — a tych jest bardzo wielu — nie mając i wsparcia, popadli w rozpaczliwą nędzę. Co za „dobrych czasów" miał nabytego, musiał sprzedać, nawet meble swego mieszkania. Doszło do tego, że niejednemu z drukarzy zagląda w oczy widmo śmierci głodowej wraz z żoną i dziećmi. Nie mówiąc o tych, co przeszli w stan inwalidowy. Ci ostatni z rezygnacją czekają... zmiłowania bożego. Boć zamało pobierają, by żyć, zadużo, by umrzeć...

Czyżbyśmy drukarze doprawdy nie mieli prawa do ludzkiego życia?... A w twardej porze roku, która tuż u progu, mielibyśmy być skazani na zagładę?...

Czy te kołatania, wołania i propozycje, stawiane przez naszych zastępców u miarodajnych władz celem złagodzenia niedoli „arystokracji" wszystkich zawodów mają pozostać głosem wołającego na puszczy...

Niechaj osądzą ci, pod których adresem to piszę. I to już.

Boć u progu zima!...

Stanisław Paszek.

Stanisławów.

„10 GRUDNIA 1905 R."

Pod powyższym tytułem w ostatnim numerze warszawskiego „Drukarza-Związkowca" (Nr. 11) ukazał się artykuł kol. W. Korala, wspominający o odbytym w tym dniu pierwszym organizacyjnym zebraniu drukarzy warszawskich w sprawie założenia związku. Autor datę tę uważa za epokową w życiu drukarzy warszawskich, gdyż ruch zawodowy wyszedł z podziemi i jawnie domagał się praw swoich. Artykuł kończy się wezwaniem do uczczenia dnia tego, „aby pamięć szlachetnych wysiłków starszego pokolenia przekazać obecnemu pokoleniu".

Ruch zawodowy w b. Kongresówce do r. 1905 kształtował się inaczej niż w innych dzielnicach, będących pod panowaniem innych zaborców. Warszawa nie może się poszczycić istnieniem ciągłym, stałym organizacji zawodowej. Związek, założony w 1907 r., przestaje istnieć w 1910 r.; powstaje on dopiero w 1916 r. i od tej pory rozwija się normalnie. Wyjątek pod tym względem stanowi bratni Związek Litografów w Warszawie, który niedługo właśnie obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia.

Do czasu rewolucji rosyjskiej 1905 roku despoci wschodni nie dopuszczali nawet myśli o istnieniu jakiejkolwiekbądź organizacji robotniczej dla obrony interesów materjalnych proletarjatu. Każde takie dążenie a nawet myśl uważane były za wrogie zamiary względem caratu i tępione niemiłosiernie więzieniem lub zesłaniem na Sybir. Była to rzecz zupełnie zrozumiała, gdyż biurokratyczna klika, rządząca bez żadnej kontroli i oparta na bagnetach — bała się o stan swego posiadania. Zaś arystokracja i burżuazja wszelkich ras i narodów płaszczyła się przed biurokracją moskiewską.

Mimo jednak surowych represyj znaleźli się ludzie odważni, uświadomieni klasowo, którzy nie ulękli się prześladowań i śmiało szerzyli wśród drukarzy konieczność istnienia klasowej organizacji zawodowej i politycznej do walki z przemocą. Każdy cios, wymierzony w kapitał, był jednocześnie ciosem wymierzonym w potęgę caratu, a osłabienie caratu — to wolność wszystkich ludów, zamieszkujących olbrzymie obszary Rosji. Bez upadku caratu — nie byłoby dziś niepodległej Polski a za tem i wolności politycznej dla proletarjatu. Dlatego też wolność i swobody obywatelskie robotnicy muszą zawsze strzec i bronić, gdyż one gwarantują istnienie i rozwój ich organizacyj zawodowych, które walczą o lepszą dolę robotnika.

Na długo jeszcze przed rokiem 1905-ym wielu drukarzy brało udział w konspiracyjnym ruchu politycznym i wraz z całym proletarjatem Rosji walili taranem w potęgę caratu. Już w latach dziewięćdziesiątych istniały w Warszawie wśród drukarzy tajne zawodowe organizacje. Jedną z nich był oddział przy ówczesnych „Kasach Oporu", w których organizowano zawodowo robotników do walki z kapitałem. Organizację tę zdradził składacz Skrzycki, który następnie został szpiclem, by skończyć w Kijowie na białą gorączkę. Na początku 1892 r. powstał związek drukarzy samodzielny, organizowany przez zwolenników „Proletarjatu". Składał się on wyłącznie z młodych adeptów sztuki drukarskiej. W ciągu 2 — 3 miesięcy zgromadził kilkudziesięciu członków. Z chwilą aresztowania Burkota Antoniego, Klimowicza Stanisława, a później Klimowicza Paulina, Kiełży Adolfa i kilku innych związek ten upadł. Jednak ochrana carska nie wpadła na jego ślady.

Ruch rewolucyjny wśród drukarzy po tych pierwszych niepowodzeniach nie zamarł; brali oni udział czynny w rewolucyjnym ruchu proletarjatu polskiego, często przypłacając to wolnością osobistą. Między innymi w r. 1901 został aresztowany składacz Koral Wacław, a w r. 1903 zesłany na Sybir na 6 lat do Wierchojańska (uciekł stamtąd w r. 1905). Po 1905 r. liczba drukarzy-rewolucjonistów, więzionych za sprawę robotniczą, olbrzymio wzrosła.

Kiedy w 1905 r.—„pod mocarnemi uderzeniami proletarjatu carat padł osłabiony i wyczerpany, a iskierka wolności zabłysła wszystkim ludom, wchodzącym w skład olbrzymiego państwa rosyjskiego" — druka-

rze już stanowili zwartą i mocną siłę. Skorzystawszy z chwilowej wolności, zwołali właśnie na niedzielę dnia 10 grudnia 1905 r. zebranie w sprawie powołania do życia organizacji durkarskiej.

Data ta nie jest właściwie datą założenia Związku, gdyż został on założony dopiero w kilka miesięcy później; lecz data ta stanowi ważny etap w dążeniu warszawskiego proletarjatu drukarskiego na drodze obrony swoich interesów. 10 grudzień 1905 r. jest dniem uchwalenia ustawy związku zawodowego drukarzy; dniem założenia podwalin pod klasową organizację drukarską.

Nasz Związek uczcił ten dzień — jako symbol klasowych dążności proletarjatu drukarskiego. Ze względu na katastrofalny stan bezrobocia uroczystość ta odbyła się w skromnych ramach — przemówienia i koncert.

Dnia 8 grudnia r. b., o godz. 7-ej wiecz., przy wypełnionej sali rozpoczął obchód przemówieniem prezes Oddziału Warszawa, kol. Wł. Szczucki. W mowie swej zaznaczył:

„Dziś z oddali ćwierćwiecza ocenić możemy jaki to ogrom wysiłku, poświęcenia i hartu ducha wykazali ówcześni działacze. Dzień ten ma historyczne znaczenie, stanowi on moment przełomowy, moment zwrotny w życiu drukarzy, wyprowadza on ruch zawodowy z podziemi na wolność, na swobodę... Proletarjat wysiłki te zrosił swą krwią. Za to — cześć im! Tych zaś, którzy legli w grobie — uczcijmy przez powstanie. A choć później nastąpiła reakcja, a związek w 1910 r. został zamknięty, jednak myśl organizacyjna nie przestała istnieć i gdy tylko zjawiła się możność — związek został powołany do życia w 1916 r. i rozwija się dla dobra proletarjatu drukarskiego. Dziś znów rozpoczyna się fala reakcji i dywersji w ruchu zawodowym. Mając jednak tak zaszczytne karty w ruchu zawodowym i tak zorganizowane kadry, jesteśmy przyszykowani na wszelkie ataki".

Następnie sekretarz Oddz., kol. Adam Witkowski, scharakteryzował historycznie dzieje rewolucji 1905 roku:

„W styczniu nadchodziły głuche wieści, że w Petersburgu wybuchła rewolucja... Kadry robotników, zorganizowane przeciw wolnościowym dążeniom proletarjatu, pod wodzą popa Hapona dnia 22 stycznia poszły bić pokłony carowi, a zato przywitano ich strzałami, padło dziesiątki wiernych wyznawców cara, a reszta przejrzała na oczy i przyłączyła się do rewolucji... W Warszawie była jeszcze cisza — walczyły z sobą dwa przekonania: kapitalistów i arystokracji, aby się nie łączyć z rewolucją rosyjską, a zato Polska może otrzymać ochłap reform, oraz robotnicze — przyłączyć się do rewolucji. Dnia 26 stycznia proletarjat Warszawy z Woli Powązek, Powiśla, Ochoty zdecydował połączyć się z dążeniami proletarjatu rosyjskiego i z okrzykiem „precz z caratem" wyległ w licznych pochodach na ulice miasta. Rozpoczął się strajk powszechny... Robotnik poczuł swe siły, a reakcja i policja schowała się w mysią jamę.

Rozpoczęły się masowe strajki ekonomiczne. Drukarze nie pozostali w tyle za innymi i chwilę tę wyzyskali dla poprawy swego bytu. W drukarni Maślankiewicza, który wówczas sympatyzował z ruchem robotniczym, delegaci z drukarń wybrali Komisję Cennikową, powierzając jej opracowanie cennika. Tymczasem samorzutnie wybuchł strajk w drukarniach i Komisja prawie bez przerwy w ciągu 40 godzin pracowała nad cennikiem. Wobec tego, że żadnych organizacyj drukarskich wtedy nie było, Zgromadzenie Drukarzy (cech) zwołało zebranie do sali Magistratu; pertraktacje cennikowe odbywały się pomiędzy delegatami obu stron, wobec ogółu strajkujących. Wprowadzono 9-godzinny dzień pracy i uzyskano 2 kop. na tysiącu liter, oraz inne dopłaty, co stanowiło około 40% podwyżki.

Święto 1-go maja obchodzone było w tym roku przez drukarzy uroczyście. Nawet gazeciarze nie pytali się redaktorów, czy im pozwolą świętować, lecz porozumieli się między sobą, kiedy mają zacząć pracę po święcie.

Ruch rewolucyjny wśród drukarzy wzmógł się: wybrani po drukarniach delegaci zaopatrywali ogół w nielegalne wydawnictwa i w ten sposób drukarze byli w kontakcie z całym ruchem rewolucyjnym.

W październiku wybuchł strajk powszechny w całej Rosji, a nacisk rewolucji zmusił cara Mikołaja II-go do wydania manifestu. Dzień ten w Warszawie zakończył się krwawo na Placu Teatralnym — atak wojska na tłum manifestantów pozostawił na placu kilkudziesięciu zabitych i rannych.

W październiku wznowiono pracę nad organizowaniem związku. Konspiracyjnie obradowała komisja nad statutem. W skład tej komisji wchodzili koledzy: Boczkowski Mateusz, Grodzicki Leon, Hurkiewicz Antoni, Jaroń Stanisław, Mathia Roman, Stanowski Wacław, Stańczykowski Stanisław, Święcik Antoni, Witkowski Adam, Wonko Emil, Woroniecka Marja, Zych Józef i Zyglarski Władysław.

Zebranie w dn. 10 grudnia komisję i statut zatwierdziło i poleciło im kontynuować pracę w dalszym ciągu.

Wiec w Dolinie trwał od g. 10 rano do 5 po południu. Świadczyło to o zainteresowaniu się drukarzy związkiem.

Organizacja jednak pozostała nielegalna. Do pierwszego Zarządu Związku należeli ci sami, co należeli do Komisji statutowej.

ANTONI HARLENDER.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

(Ciąg dalszy).

W Państwie Polskiem sprawa ubezpieczenia od bezrobocia szła następującemi torami: na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z r. 1919 wprowadzono „Państwowe Urzędy Pracy", oparte na zasadzie powszechności, pośrednictwo których było z początku bezpłatne, a w r. 1922 wprowadzono opłaty. Następnie w r. 1921 w październiku uregulowało Państwo Polskie ustawą socjalną „zarobkowe pośrednictwo pracy", oparte na koncesji, przeważnie dla służby domowej i nieprzymusowe.

Dopiero w r. 1922 — 1923, kiedy stan bezrobotnych w Polsce wzmógł się gwałtownie i Skarb Państwa zmuszony był wyasygnować miljonowe fundusze na bezrobotnych, uznano, że tylko na **przymusie oparta ustawa** może tę sprawę załatwić. To też w r. 1923 Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy ubezpieczeniowej, opracowany na podstawie ustaw o bezrobociu w Anglji, a dnia 18 lipca 1924 roku Sejm i Senat uchwaliły **„Ustawę o zabezpieczeniu od bezrobocia"**.

Ustawa ta ma bardzo dużo braków i już wielokrotnie była ulepszaną w kierunku podnoszenia czasokresu i wysokości zapomogi bezrobotnej. Nie obejmuje ta ustawa jeszcze wszystkich pracowników i agitacja ze strony klasy pracującej na rzecz dalszego ulepszania tej ustawy jest pożądana.

Pozatem Państwo Polskie wydało nader ważną i liberalną ustawę „O czasie pracy w przemyśle i handlu" z dnia 9 stycznia 1920, obowiązującą na terenie Rzeczypospolitej z wyjątkiem Górnego Śląska, niestety, co z ubolewaniem stwierdzić należy, nieprzestrzeganą nietylko przez przedsiębiorców, ale co gorsza, łamaną jest przez samych robotników.

Również nadzwyczaj doniosłem wydarzeniem dla klasy pracującej w Polsce było wydanie przez Państwo Polskie „Ustawy o urlopach", która ujrzała światło dzienne dnia 16 maja 1922 r., oraz Orzecznictwo Sądu Najwyższego o urlopach. Tu jednakże już nie z ubolewaniem, ale doprawdy ze wstydem podnieść należy bagatelizowanie tej ustawy przez robotników do tego stopnia, że zakrawa na kpiny z ustawodawstwa, a mianowicie: robotnicy sprzedają urlopy i w ten sposób udowadniają, że ustawa ta jest niepotrzebną.

W krótkich zarysach podałem powyżej, początki powstawania i rozwój ubezpieczeń społecznych, tak ważnych dla klasy pracującej, a w dalszym ciągu omówię poszczególne ustawy ubezpieczeniowe polskie, aby wyrobić, nietylko u kolegów drukarzy, ale i u innych pracowników, większe poszanowanie i uznanie dla ustaw.

I. USTAWA O KASACH CHORYCH.

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby wydaną została dnia 19 maja 1920 roku.

Zasadą ubezpieczenia jest: 1) terytorjalność, 2) powszechność i 3) obowiązkowość.

Świadczenia są: 1) obowiązkowe, t. j. te, które członek Kasy Chorych dostać musi i 2) nadzwyczajne, które wprowadzić może Zarząd Kasy Chorych na podstawie Uchwały Rady Kasy za zgodą Urzędu ubezpieczeniowego, w drodze zmiany statutu.

Kasa Chorych w odniesieniu do członków kieruje się statutem, opracowanym na podstawie ustawy, a zatwierdzonym przez wyższe władze.

Członkiem Kasy Chorych staje się każdy pracownik, zatrudniony na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, chociażby go pracodawca nie zgłosił do Kasy Chorych, a zgłoszonym być winien w przeciągu dni trzech z datą podjęcia pracy; przestaje być członkiem Kasy Chorych przez sam fakt opuszczenia zatrudnienia, — albo gdy stanie się członkiem innej Kasy Chorych. Jeśli członek Kasy Chorych stra-

Na drugą niedzielę zwołany został drugi wiec na Dynasach, lecz uchwały tego zebrania nie były wprowadzone w życie.

W roku 1906 powstał legalny związek, zainicjowany przez żywioły umiarkowane, do Zarządu jego należeli: Długołęcki Józef, Dobrzyński Wacław, Gryczyński Franc., Orzechowski Franc., Siekierzyński Paweł, Zduńczyk Aleksander, Bondera i inni.

Na początku 1907 r. — kończył swoje wspomnienia kol. A. Witkowski — wyjechałem do Helsingforsu (w Finlandji) na I wszechrosyjską konferencję związków zawodowych drukarskich; po drodze w Wilnie spotkałem się z kol. Koralem, Winogronem i in., którzy wtedy chwilowo tam przebywali, informując ich o stanie organizacji w kraju. Po powrocie moim z konferencji, zdałem sprawozdanie delegatom drukarń z uchwał, wyniesionych z konferencji. Najważniejszą była uchwała, iż związki zawodowe powinny być bezpartyjne... Staraliśmy się zalegalizować nasz tajny związek, lecz dwukrotnie legalizację władze odrzuciły. Wobec tego połączyliśmy się z istniejącym legalnym związkiem, zabezpieczając nabyte prawa wszystkim członkom. Połączenie nastąpiło bez wiedzy władz konspiracyjnie. Rozpoczęliśmy energicznie pracę, między innemi powołaliśmy do życia „Wiad. Graf." Władze rosyjskie jednak śledziły nasz rozwój. We wrześniu 1908 r. zostałem aresztowany i zmuszony do wyjazdu zagranicę; wybrałem Kraków".

Pozostali koledzy pracowali dalej. Rozszerzali organizację nietylko w Warszawie, lecz i na prowincji. Cała Kongresówka pokryta została siecią oddziałów Związku, ba, nawet Wilno, wbrew przepisom, również doń należało.

Jednak ten rozwój Związku nie podobał się carskim władzom. W lipcu 1910 r. pod błahym pozorem Związek zamknęły.

Ruchu jednak nie załamowały. Związkowcy wykorzystali ówczesne Zgromadzenie i tam nawpół nielegalnie prowadzili swą pracę.

W r. 1911 dn. 20 sierpnia wybrano na Zgromadzeniu Komisję Cennikową, powierzając jej opracowanie projektu cennika i wprowadzenie go w życie. W tymże roku na początku grudnia po trzech dniach strajku uzyskano poprawę warunków pracy. W końcu r. 1913 również zapomocą Zgromadzenia po krótkiem porzuceniu pracy przeprowadzono drugą podwyżkę.

W r. 1916 już za okupacji niemieckiej założono obecną organizację.

Nasza organizacja zawodowa przechodziła różne koleje. Choć dziś ukryte czynniki wyłuskują sobie z pośród nas sprzedajne i zdradzieckie jednostki, aby Związek osłabić i rozbić, choć w niejednej walce ponosiliśmy ciężkie ofiary i straty, jednak Związek rozbić się nie da — gdyż główną siłą, fundamentem jest stara gwardja z 1905 r., która swojem doświadczeniem i wyrobieniem organizacyjnem daje przykład młodszemu pokoleniu.

Wy, młodzi, czerpcie z tego wspomnienia wytrwałość i energję do pracy, do walki, aby z kolei stać się granitową skałą, o którą przez dalsze 25 lat rozbijać się będą wszelkie zamachy naszych jawnych lub ukrytych wrogów.

KORESPONDENCJA Z KRAKOWA.

Z nadejściem jesieni wznowiła swą działalność wybrana na Walnem Zebraniu Komisja Kulturalno-Oświatowa Drukarzy Krakowskich. Komisja zakreśliła sobie dość szeroki program czynności, czy jednak zostanie on wykonany, trudno przewidzieć, gdyż na drodze piętrzą się różne przeszkody. Dotychczas Kom. Kult. Ośw. urządziła kilka odczytów (we środy), 2 pogadanki zawodowe (kol. Królikowskiego „O znakach bibljotecznych" i kol. Wołka „O papierze". Odczyt kol. Wołka odbył się z ramienia Krak. Klubu Maszynistów). Zwiedzono wystawę druków z epoki powstania listopadowego, oraz urządzono „Wieczór listopadowy" (bardzo udały) i kilka wieczorów towarzyskich.

W projekcie Komisji są kursy językowe, buchalterji i kurs szoferski. Urządzając kursy obce dziedzinie drukarskiej, pragnie Komisja skierować uwagę kolegów na inne pola zarobkowania, aby zmniejszyć liczbę bezrobotnych w naszym zawodzie.

Aby zachęcić kolegów do licznego udziału w imprezach Komisji wydrukowano i rozdano gorący apel do kolegów. Albowiem stwiedzić trzeba ze smutkiem, że dotychczas koledzy nie okazywali zbyt wielkiego zainteresowania dla prac Komisji. Frekwencja kolegów, poza wieczorkami, pozostawia wiele do życzenia. I drukarze, jak ogół społeczeństwa, szukają takich rozrywek, które nie wymagają wielkiego wysiłku umysłu. Np. niedzielną pogadankę zawodową musiano odroczyć, gdyż sala świeciła pustkami. Pech chciał, że w tym dniu odbywał się przed południem „ważny" mecz. Nie jestem przeciwnikiem sportu, ale twierdzę, że mając do wyboru emocję sportową albo okazję do kształcenia się, drukarz winien dać pierwszeństwo zajęciu umysłowemu.

Właściciele drukarń jeszcze nie są tak nowoczesnymi, aby przyjmując pracownika, pierwszeństwo dawali sportowcom. Stawiają oni także wymagania co do umysłowości pracownika.

Gdyby tylko bezkondycyjni, mający dużo wolnego czasu, interesowali się pracą Komisji, jużby nie było narzekań na słabą frekwencję. Słyszy się często od bezrobotnego: „Co mię to obchodzi — i tak pracy nie znajdę". Pojmuję, że bezrobotni są zniechęceni, ale nikt nie może wiedzieć, czy jednak nabyte wiadomości nie przydadzą się i nie po-

---

ci pracę i zostanie wymeldowany z Kasy Chorych przez pracodawcę, ma prawo, w myśl 13 art. ustawy, w ciągu czterech tygodni od dnia opuszczenia zajęcia przystąpić do Kasy chorych na członka dobrowolnego. Również gdy członek Kasy chorych zachoruje, a pracodawca go wymelduje — nie traci członkostwa Kasy tak długo, jak długo Kasa udziela mu świadczeń.

Zarobek w ubezpieczeniu na wypadek choroby odgrywa poważną rolę, albowiem wedle zgłoszonego zarobku członek zostaje przydzielony do odpowiedniej grupy zarobkowej, od wysokości której pobiera świadczenia pieniężne w razie zachorowania.

Zatem należy uważać: 1) ażeby zostać w przepisanym czasie zgłoszonym; 2) ażeby całkowity zarobek dzienny, tygodniowy lub miesięczny był podany, a uniknie się wynikających z tego powodu częstych nieporozumień z urzędnikami Kasy Chorych. Do zarobku winno być wliczone wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe.

Świadczenia Kasy chorych: 1) obowiązkowe. Kasa chorych udziela świadczeń w myśl art. 22 ustawy wyłącznie swym członkom i ich rodzinom. A więc prawo do świadczeń mają: członkowie Kasy Chorych oraz żony, ich dzieci, rodzice, bracia, siostry wychowańcy i nieślubne dzieci, o ile nie sami są członkami Kasy Chorych, mieszkają razem z obowiązkowo ubezpieczonym i pozostają na wyłącznem utrzymaniu z jego zarobku, — również do pomocy Kasy chorych ma prawo nie mieszkająca razem z ubezpieczonym obowiązkowo żona, pobierająca alimenty, i dzieci, o ile mieszkają w obrębie działalności Kasy Chorych. Teść oraz teściowa, nie mają z tytułu ubezpieczenia zięcia, żadnych praw do Kasy Chorych. Rodzina członka dobrowolnie ubezp. nie ma żadnych praw z tego tytułu.

Prawa członka obowiązkowo ubezpieczonego: w myśl art. 23 ust. I: a) należy się członkowi obowiązkowo ubezp. bezpłatna pomoc lekarska i wszystkie te środki lecznicze, które służyć mogą do przywrócenia zdrowia; b) zasiłek pieniężny za każdy dzień niezdolności do pracy. Zasiłek ten wypłaca się od trzeciego dnia choroby, a jeśli niezdolność do pracy występuje później, zasiłek wypłaca się od pierwszego dnia choroby, nie wyłączając niedziel i świąt, — naturalnie w myśl statutów poszczególnych Kas Chorych przez okres 26 lub 39 tygodni.

Jeżeli ubezpieczony przed upływem 8 tygodni od wyzdrowienia zapadnie powtórnie na tę samą chorobę, to drugie zachorowanie Kasa uważać będzie przy obliczeniu okresu zasiłkowego za dalszy ciąg pierwszej choroby.

Jeśli członek Kasy chorych w ciągu jednego roku korzystał nieprzerwanie lub ogółem z 26 lub 39 tygodniowej pomocy Kasy i gdy ta sama choroba ponawia się w czasie następnych 12 miesięcy, Kasa może ograniczyć świadczenia pieniężne do pomocy 13-tygodniowej. — (Zasiłek wynosi 60% skali ubezp.).

W razie dalszego trwania choroby po wyczerpaniu pełnego okresu świadczeń, ubezpieczony traci prawo do pomocy Kasy.

Jeżeli członek Kasy wywoła chorobę umyślnie lub przez udział w bójkach i czynach gwałtu z własnej winy zostanie uszkodzony, takiemu członkowi może Zarząd Kasy odmówić częściowo lub w całości zasiłków pieniężnych.

Zamiast świadczeń powyżej wskazanych, może Kasa umieścić chorego członka w szpitalu, za jego zgodą, a również i bez zgody członka Kasa może go umieścić w szpitalu na zlecenie lekarza w następujących wypadkach:

1) jeżeli stosunki leczenia i pielęgnowania chorego w domu są niemożliwe;

2) jeżeli choroba jest zakaźna;

3) jeżeli stan i zachowanie chorego wymaga stałego nadzoru;

4) jeżeli chory postępuje wbrew poleceniom lekarza i przekracza regulamin dla chorych. (c. d. n.).

lepszą ciężkiego obecnie materjalnego położenia.

Wiele lat temu głosili przywódcy klasy robotniczej, że „Wiedza to potęga". Wiedza otwiera przed nami nowe dziedziny, odrywa nasz umysł od przyziemnych trosk i kłopotów. Tak jak wskazanem jest ćwiczenie dla mięśni, tak też potrzebną jest gimnastyka umysłu. Zwłaszcza dla drukarza, który przecież jest siewcą wiedzy.

Zdobywajmy więc wiedzę, aby rozszerzyć nasz widnokrąg umysłowy i móc podzielić się zdobytą wiedzą z innymi. Zwłaszcza koledzy młodsi oraz bezrobotni, jako dysponujący większą ilością wolnego czasu, powinni pomnażać ów skarb, którego złodziej nie ukradnie, ogień nie spali".

X.

SPORT DRUKARSKI W WILNIE.

Na ostatniem Ogólnem Zebraniu, odbytem w d. 25 maja b. r. kol. Bartoszewicz poruszył myśl utworzenia przy Związku Klubu Sportowego. Ogólne Zebranie, rozumiejąc potrzebę sportu i ruchu na wolnem powietrzu dla młodzieży, pracującej w naszym zawodzie, często w bardzo niehygjenicznych warunkach, bardzo życzliwie przyjęło inicjatywę kol. Bartoszewicza; równocześnie polecono mu zorganizowanie Klubu, Zarządowi zaś udzielenie wszelkiego poparcia celem powołania do życia tej nowej placówki.

Wkrótce po Ogólnem Zebraniu odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Sportowego, na którem było obecnych 22 kolegów. Na zebraniu tem dokonano wyboru Zarządu, do którego weszli kol. kol.: S. Bajbakow — prezes, Z. Babicz — sekretarz, M. Bartoszewicz — skarbnik i E. Bartoszewicz — gospodarz. Dalej ustalono nazwę klubu „Drukarz", oraz postanowiono narazie zorganizować drużynę piłki nożnej.

Celem zdobycia środków na wyekwipowanie drużyny zwrócono się do ogółu kolegów z prośbą o dobrowolne składki na ten cel. Dzięki ofiarności kolegów, oraz dwu właścicieli drukarń (p. F. Zawadzki i „Kurjer Wileński", którzy ofiarowali po 50 zł.), zebrała się pokaźna suma, za którą można już było drużynę wyekwipować w ubrania i buty sportowe, tak że w lipcu drużyna rozpoczęła ćwiczenia na boisku udzielonem przez Ośrodek Wych. Fizycznego.

Złe warunki atmosferyczne ubiegłego lata utrudniały regularny trening, co spowodowało, że klub nie mógł stanąć do rozgrywek o mistrzostwo. Klub rozegrał jednak kilka meczów towarzyskich z rezultatem świadczącym pochlebnie o jego sprawności. I tak w meczu z K. S. 6 p. p. Leg., złożonym ze starych i doświadczonych graczy, poniósł nieznaczną tylko porażkę, przegrywając w stosunku 3:2; przy rewanżowym jednak meczu z tym samym klubem zwyciężył „Drukarz", zyskując 2:1; wreszcie w meczu z Kl. Sp. „Tur" klub nasz pokonał przeciwnika, bijąc go w stosunku 8:2.

Cała prasa miejscowa zamieściła sprawozdania z tych meczów, wyrażając uznanie dla naszego klubu za wysoki poziom gry i pomysłowe kombinacje i wróżąc mu piękną przyszłość w rozgrywkach o mistrzostwo w roku przyszłym.

Oby to było zachętą dla naszych młodych sportowców do wytrwałości i energicznej pracy w tym kierunku.

DZIESIĘCIOLECIE „INFORMATORA"

Bratni organ Poznańskiego Oddziału „Informator" zakończył pierwszy dziesiątek lat swego istnienia. Redakcja w pierwszym numerze następującemi słowami nakreśliła swe zadania: „Zamierzamy w „Informatorze" radzić sobie wzajemnie, pouczać się, informować, ...a także bronić się przed zaczepkami.."

W myśl powyższego Redakcja „Informatora" starała się być łącznikiem pomiędzy zarządem a członkami: zwracała uwagę na wszystkie przejawy życia zawodowego, informowała o nich i oświetlała je. Wskazywała jasno i wyraźnie w każdej sprawie, jak ją załatwić w imię interesów ogółu. Stała na straży jedności organizacyjnej, demaskując każdą próbę złamania tej jedności piętnując tych, co jedność organizacyjną łamali.

„Informator" rzetelnie wypełniał swe zadania, utrudnione przez istnienie „Wspólnoty". Pracował usilnie i z korzyścią dla ogółu, przeto zasłużył sobie na uznanie członków Oddziału Poznańskiego, a również i członków innych oddziałów, którzy z „Informatora" czerpali bezpośrednie wiadomości o życiu zawodowem poznańskich kolegów.

Niech spełnia nadal swe trudne a zarazem zaszczytne zadania!

Niech żyje „Informator"!

Red. „Wiad. Graf."

WSPÓLNEMI SIŁAMI.

Wiele czytamy o usilnej pracy nad spajaniem poszczególnych jednostek w jedną nierozerwalną całość. Dużo słyszymy o korzyściach, jakie daje członkom silna organizacja — i doprawdy przykro pomyśleć, że są środowiska, gdzie nie przeniknął jeszcze ten duch twórczy, — że są jednostki, które samopas borykają się z najeżonym przeciwnościami losem — poto, by ulec jego przemocy.

Przyjrzawszy się zbliska strukturze życia ludzkiego, musimy stwierdzić z całą stanowczością, iż jednostka, która pragnie przedzierać się przez życie i sama sobie chce wywalczyć lepsze jutro (oczywiście sposobem godnym uczciwego człowieka) — ulegnie rychlej czy później przemocy, nim dojdzie do celu.

Podobne zjawisko obserwujemy na terenie Kalisza. Nieliczna gromadka drukarzy, rozrzucona w kilku drukarniach — niezorganizowana — przeżywa chwile ciężkiego kryzysu intelektualnego i materjalnego. Od iks lat pracują nad wynalezieniem sposobu, któryby połączył ich w jedną nierozerwalną całość, lecz praca ich pozostaje bez rezultatu. A przecież sposób ten jest taki prosty.

Idzie przez życie drukarz kaliszanin jeden obok drugiego i nie widzą się. Niejeden z nich jest bardzo wyzyskiwany przez żądnego grosza właściciela budy, lecz niechby odważył się wystąpić we własnej osobie a już znajdzie się na bruku.

Jedna jest na to rada.

Spójrz, kolego, wbok — niedaleko przy tobie idzie drugi pokrzywdzony — weźcie się za ręce — będzie was dwuch. Z drugiej strony idzie trzeci wasz kolega — podajcie mu rękę — już jest was więcej. Łącząc się w ten sposób, odkryliście w sobie siłę, jakiej mieć nie spodziewaliście się. Teraz pamiętajcie, że ktokolwiek skrzywdzi ktokolwiek z tego ogniwa — skrzywdzi was wszystkich, a kiedy raz pozna waszą siłę, nie uczyni tego więcej.

Nie wolno również zapominać, że im więcej ogniw połączy się razem — tem silniejszy będzie łańcuch.

Nie koniec jednak na tem.

Niespojone siłą fizyczną poszczególne ogniwa drukarskie prędkoby mogły ulec przemocy. Zatem musi być między niemi utrzymany stały kontakt, świadczący o ich współżyciu. Rolę tę spełnia administracja każdego oddziału, z utrzymaniem której związane są wydatki. Łatwo teraz domyślić się, że na kolegów spada obowiązek odkładania do kasy oddziału na ten cel minimalnych składek.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się o szeregu korzyści, jakie daje silna organizacja drukarska swoim członkom, gdyż wyliczone są wszystkie w regulaminie Związku i przy kilkakrotnem organizowaniu oddziału w Kaliszu były mocno podkreślane. Wypada tylko dodać, że Związek całą swoją powagą gwarantuje za ich ziszczalność.

Nie bacząc na przeciwieństwa i trudności dokładajmy cegiełkę po cegiełce, budując silny i trwały gmach organizacji drukarskiej, który będzie nam ochroną przed przygniatającym nas kryzysem, ukazując nam lepsze jutro.

Chab.

DZIAŁ TECHNICZNY

UKŁAD AKCYDENSOWY DOBY OBECNEJ.

Wykład kol. A. Kwiczali wygłoszony w Związku dnia 14 listopada 1930 r.

Ewolucja pojęć, jaka dokonała się w ostatniem dziesięcioleciu we wszystkich dziedzinach pracy, nie ominęła także i drukarstwa. Najwyraźniej zaznaczyła się ona w pracach oderwanych czyli akcydensowych. W pracach tych nastąpił zupełny przewrót, z którym wielu — szczególnie starszych kolegów pomimo zupełnie już skrystalizowanego kierunku — pogodzić się nie może. Jest to dla nich wciąż nowość, nie mająca rzekomo uzasadnionych podstaw, która prędzej czy później ustąpi miejsca starym, tradycją uświęconym formom. Nie budźmy ich z tych błogich marzeń, sami zaś starajmy się zbadać zasady i podstawy, na jakich kierunek ten został zbudowany.

Co do podstaw, to w grę wchodzą tutaj dwa czynniki: jak największa oszczędność czasu tak przy składaniu, jak również i czytaniu danej pracy, oraz, w związku z powyższem, wydobycie jak najprostszemi środkami jak najwyższego efektu i uwypuklenia tego, co w danej pracy jest najważniejszem. Nieco trudniej przedstawia się sprawa określenia zasad, jakiemi kierować się należy przy składaniu, aby odpowiedzieć podanym poprzednio podstawowym warunkom.

Bardzo wielu z kolegów jest zdania, że użycie najstarszych, zniszczonych, byle tylko grubych czcionek, ustawienie pionowego wiersza, lub rzucenie gdziekolwiek poziomo lub skośnie kilku grubych linij rozwiązuje już zadanie w zupełności. I dlatego spotykamy, wiele pseudo-nowoczesnych prac, najbezmyślniej jak tylko można sobie

wyobrazić, skonstruowanych, któremi jednak, pomimo niezaprzeczonej ich brzydoty, twórcy każą się innym zachwycać. I nie można się temu dziwić. Wszak ogromna większość kolegów to nie drukarze miłujący swój zawód, ale najzwyklejsi wyrobnicy, widzący w nim tylko środek do zaspokojenia swoich potrzeb życiowych. Dlatego też nie zadają sobie pracy, według nich niepotrzebnej, zrozumienia ducha prac nowych, w wyniku czego parodjują je też niemiłosiernie.

Zasadą nowoczesnego kierunku, nazwanego, może całkiem niesłusznie modernizmem, jest: „forma powinna odpowiadać celowi". Wobec tego głównym i jedynym obowiązkiem każdego twórcy jest dać pracę, która w pełnej mierze przeznaczeniu swemu odpowiada, odnośnie do powyższej zasady. Nie należy zatem żadnej pracy przeciążać dodatkami w postaci jakichkolwiek ozdób, których umieszczenia nie możnaby rzeczowo uzasadnić. Jak najszerzej pojęta prostota, ładne i celowe operowanie płaszczyznami gładkiemi i linjami prostemi oraz rozmieszczaniem światła, dają w rezultacie efekt miły dla oka i nie nużący, co dawało się odczuwać w drukach starszych, przeładowanych ornamentacją.

Modernizm wyzwolił sztukę z pęt formalistyki, co śmiało można mu poczytać za zasługę. Aby więc nie stworzyć w nim samym formalistyki nowej, która napewno nie byłaby mądrzejsza od starej, nie należy bezmyślnie powtarzać się w używaniu w każdej robocie grubych czcionek czy linij i tworzeniu różnych kątów czy innych niedorzecznych figur. Czcionek używać należy czytelnych o rysunku prostym, gdyż, jak słusznie zauważono, przeznaczeniem jedynem czcionki jest, aby była czytelną. Ekscentryczne zaś jej formy nie podnoszą ani jej piękna, ani czytelności.

Opierając się na zasadzie: forma powinna odpowiadać celowi, pozatem nie krępując twórcy w wyszukaniu jak najodpowiedniejszej — według niego — formy, modernizm daje możność rzeczywiście twórczej pracy i zastosowania choćby najbardziej ekscentrycznych — z punktu widzenia dawnej szkoły — pomysłów, na jakie inwencja twórcza pracownika i jego poczucie piękna i harmonji zdobyć się mogą. Niestety, jest jednak jedno „ale". Oto wszystkie te teorje tylko w bardzo nielicznych wypadkach możemy przyoblekać w kształty realne, gdyż przeważnie wyręczają nas w tem artyści-graficy, którzy, nie skazani na operowanie materjałem stałym, dają rysunki niejednokrotnie bardzo efektowne, czego natomiast o pracach, projektowanych przez nich z materjału drukarskiego, często powiedzieć nie można.

Jednym ze znamiennych przejawów nowoczesnego kierunku, który pośrednio dąży do uproszczenia pracy, jest propagowane w ostatnich latach dość intensywnie wyeliminowanie zupełne z układów wersalików, a używanie wyłączne tylko czcionek tekstowych. Na pierwszy rzut oka wygląda to jakoś niesamowicie, uzasadnienie zaś racjonalności tego kierunku, jeżeli nie przekona nas do niego bezwzględnie, to w każdym razie wskazuje nam jasno główny powód, dlaczego kierunek ten na razie z pojęciami naszemi pogodzić się nie może. Uzasadnienie to jest krótkie, a brzmi ono mniej więcej tak: „Jest rzeczą ogólnie znaną, że litery małe (tekst) są czytelniejsze od wersalików. Powodem tego jest większe zróżniczkowanie ich rysunku w stosunku do siebie, co znacznie ułatwia czytanie. Jeżeli świadomie utrudniamy sobie czytanie, używając jednak wersalików, czynimy to tylko dla utrzymania tradycji". Już ten jeden argument jest dość mocny i zupełnie słuszny, przemawiający na korzyść tego nowego kierunku. Gdy zaś dodamy do tego ogromne uproszczenie pracy w drukarniach i wprost zmniejszenie ich rozmiarów o tę niepotrzebną naówczas ilość przegródek wersalikowych w każdej kaszcie musimy przyznać, że byłoby to naprawdę rozwiązaniem zadania, skierowanego ku wzmożeniu, a co za tem idzie i potanieniu produkcji. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta tradycja. Czy zezwoli nam ona na taką rewolucję? Przypuszczam, że zdrowy i logiczny sposób myślenia zwycięży, walka jednak, będzie uparta i potrwa czas dłuższy.

Jak zaznaczyłem na początku, trudno jest określić zasady, na jakich układ nowoczesny ma się opierać. Wszystko, co przedstawiłem, sprowadza się tylko do uogólnienia obrazu, jaki praca ma przedstawiać. Jak obraz ten będzie wyglądał w wykonaniu, zależeć to będzie w zupełności od polotu twórczego i zdolności pracownika, który musi się jednak liczyć z faktem, że przeciętny czytelnik ma bardzo ograniczony czas do przeglądania dużej liczby przygodnych druków. Powinien on więc otrzymać pracę przejrzystą, harmonijną, o wyrazie zdecydowanym, której pozatem cel właściwy, jakiemu ona ma służyć, da się ogarnąć jednym rzutem oka. W ten sposób wykonana praca odpowie w zupełności swemu zadaniu.

DRUKARZE ZAGRANICĄ

Z BELGJI.

Koledzy nasi w Belgji rozpoczęli przygotowania do odnowienia umowy cennikowej. Zawartą ona została w r. 1928 i obowiązuje do dnia 30 czerwca 1931 r. Jeden z artykułów umowy przewiduje, iż rokowania o nową umowę rozpocząć się winny 2 stycznia 1931, a zakończyć się 1 kwietnia tegoż roku.

Centr. Kom. Belgijskich Zw. Zaw. w roku bieżącym rozpoczęła wielce ożywioną propagandę o wprowadzenie ustawy o obowiązkowych urlopach; między innemi zbierane są podpisy pod petycję do parlamentu. Zarz. Zw. Drukarzy polecił swym członkom nietylko podpisywanie petycji, lecz również energiczne zajęcie się zbieraniem podpisów wśród członków innych zawodów.

Z FRANCJI.

W październiku zebrała się Rada Nadzorcza Związku Francuskich Pracowników Książki. Zarząd z tej okazji wydał sprawozdanie z działalności Związku za okres od 1 lipca 1929 r. do 30 czerwca 1930 r.

W sprawozdaniu czytamy, iż dużo wysiłków poświęcono walce o podniesienie zarobków. We Francji obowiązują umowy okręgowe, a są one przeprowadzane okręgami. W okresie sprawozdawczym przeprowadzono umowę w okręgu pierwszym. Niezależnie od strajków w kilku miejscowościach tego okręgu w kilkunastu innych miejscowościach drukarze zmuszeni byli porzucić pracę w obronie swych warunków pracy; z większych miast zatargi objęły Lyon, Paryż a także i Alger. Zarobki ogólnie podniosły się np. w Paryżu o 6,40 fr. dziennie, w Lyonie o 2.20 fr., w Hawrze — o 4 fr. dziennie.

Sprawozdanie finansowe za okres od dnia 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. wykazuje, mimo wydatki na cele cennikowe, 344 tys. gr. przewyżki, która podniosła posiadaną przez Związek gotówkę do sumy 1.934.493 fr. Liczba członków, opłacających regularnie wkładki wzrosła z 20.682 do 21.029, z zalegającemi liczba członków wynosiła 22.148. Strajkującym wypłacono 290 tys. fr., bezrobotnym 221 tys. fr., chorym 506 tys. fr., inwalidom 338 tys. fr., pogrzebowych 40 tys. fr.

Z WĘGIER.

Związek kolegów węgierskich w końcu października zmuszony został podnieść o 20% wkładki członkowskie. Stało się to pod wpływem ogromnego bezrobocia, które wypróżniło kasy Związku.

Wydatki za ostatnie 9 miesięcy przewyższyły wpływy o 30 tys. pengo (przeszło 45 tys. złotych).

Stan gospodarczy Węgier jest fatalny, a bezrobocie olbrzymie. Rząd nie przedsiębierze żadnych środków, by stan ten poprawić. Organizacje robotnicza mają bardzo trudne zadanie, gdyż walczyć muszą ze skutkami kryzysu, a równocześnie z dyktorską reacją.

Z MIĘDZ. SEKR. DRUKARZY.

W organie Sekretarjatu „Communications" Nr. 11 znajdujemy obszerne sprawozdanie z naszego ostatniego Zjazdu, napisane przez kol. Szczuckiego. Również znajdujemy tam wrażenia ze Zjazdu kol. Nemecka, przedstawiciela Międzynarodówki Drukarskiej na Zjeździe, któremi się dzieli z Radą Międz. Sekr. Druk.

Kol. Nemecek pisze: „Pozwalam sobie donieść wam, iż Zjazd jak również 80-letnia rocznica miały największe powodzenie. Wrażenia, jakie wyniosłem z obrad, świadczą doskonale o uczestnikach obrad. Pracują oni poważnie, solidnie, z dużym zapałem, pomimo, że warunki ich pracy są nieszczególne. Uważam uchwałę o ogólno-krajowym cenniku są najważniejszą ze spraw poruszanych na Zjeździe, ale droga prowadząca do wprowadzenia w życie tego cennika jest jeszcze długa i ciernista".

OSTRZEŻENIE.

Wobec rozpoczętych rokowań cennikowych w Niemczech przestrzegamy członków przed przyjmowaniem tam pracy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO.

Wyciąg z posiedzeń Zarządu.

Prośbę kol. Przymuszyńskiego o zezwolenie na spłacenie zaległych składek ratami (3 skł. tygodniowo) uwzględniono.

W odpowiedzi na prośbę p. Juzonia z Sosnowca o dopuszczenie go do egzaminu czeladniczego, polecono mu zwrócić się do Izby Rzemieślniczej,

Uchwalono subwencję w wysokości 100 zł. dla Kółka Mandolinistów.

Założono w Tarnowskich Górach stację płatniczą, na której czele stanął jako mąż zaufania kol. Maenling, który na miejscu załatwiać będzie wszelkie sprawy związkowe.

Za zaleganie ze składkami wstrzymano kol. Pastuszce zapomogę chorych na jeden tydzień, zaś kol. Wronie Józefowi za spłacenie zaległych składek w czasie wypowiedzenia, wstrzymano zapomogę bezkondycyjną na przeciąg 4 tygodni

Przedłożone przez kol. W. zmiany, jakie zaszły w Okr. Kom. Zw. Klas., przyjęto do wiadomości.

Uchwalono zaabonować dla bibljoteki czasopismo „Grafika"

Opracowano projekt regulaminu zapomóg nadzwyczajnych, który zostanie zebraniu przedłożony do zaakceptowania.

Przyjęto do Związku nowowyuczonego kol. Zeldra, intr. z Zakł. Graf. i Wyd. Polonia.

Ustalono prowizoryczny program Gwiazdki, odbyć się mającej w niedz., 28 grudnia b. r., i uchwalono wyasygnować na ten cel 500 złotych.

W związku z urządzaną gwiazdką Zarząd rozpisał Konkurs na ułożenie wiersza zastosowanego do życia zawodowo - organizacyjnego drukarzy, wyznaczając za trzy najlepsze utwory nagrody pieniężne.

Protokół z Nadzw. Walnego Zebrania, odbytego w dniu 22.XI.30 r.

Po zagajeniu i zakomunikowaniu porządku obrad kol. przew zawiadomił o nagłym zgonie członka Zarządu ś .p. Oswalda Zimera, którego pamięć uczczono przez powstanie z miejsc.

Odczytany protokół przyjęto bez zmian.

Sprawozdanie kasowe za 3-ci kwartał zdał kol. Superniok, zaś zgodność tegoż imieniem komisji rewizyjnej potwierdził kol. Jochemczyk.

Na członka Zarządu w miejsce ś. p Oswalda Zimera, wybrano kol. Swobodę Wilhelma.

Przedłożony przez Zarząd projekt regulaminu nadzwyczajnych zapomóg został z małą poprawką przyjęty.

Sprawę urządzenia Gwiazdki referował kol. Wybraniec, przedkładając projekt programu oraz wniosek Zarządu o uchwalenie 500 zł. na ten cel. Po przeprowadzeniu dyskusji wniosek Zarządu uchwalono

Wniosek kilkunastu kol. o założenie drukarni związkowej wzgl. spółdzielczej uzasadnił kol. Wieczorek T. Po przeprowadzonej dyskusji i wyjaśnień ze strony Zarządu, wniosek został wycofany z powodu niemożności zrealizowania tegoż.

Wykluczono ze Związku kol. Łabusia i Turkiewicza Tadeusza, pierwszego za nieprzestrzeganie przepisów związkowych, zaś drugiego za przywłaszczenie sobie składek członkowskich.

Udzielono prolongatę w spłaceniu składek do końca grudnia kol Güntrowi, Zielonce i Lewickiemu.

Wniosek kol. Chwili, senjora, by zaległe składki spłacane były w podwyższonej normie, to zn. w wysokości 6 zł., uchwalono.

Bardzo obszerną i ożywioną dyskusję wywołały nieporządki w drukarni „Rozwój" w Siemianowicach, przyczem podniesiono szereg zarzutów przeciwko kierownikowi tejże drukarni, kol. Chmielnickiemu, tak ze strony członków, jak i Kier. Społ. Biura Pośrednictwa Pracy. Zarzuty te usiłował odeprzeć kol. Chmielnicki, nie mogąc jednak w zupełności wykazać swojego „alibi".

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw zebranie zakończono o godz. 10 i pół w nocy.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

W czwartek, 27.XI b b., zmarł nagle członek Oddziału Katowickiego ś. p. **LEON ZAGÓRSKI** w wieku 47 lat.

Zmarły cieszył się sympatją kolegów jako spokojny, taktowny oraz dobry członek organizacji i zacny kolega.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Protokół

z XI posiedzenia Zarządu Związku Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce (Oddział Kraków) oraz Stow. Druk. i Pokr. Zaw. „Ognisko" w Krakowie, odbytego we czwartek 23-go października o godz. 7.15 wieczór.

Obecni koledzy: Marszałek, Kożuch Jan, Butwin, Kruczkowski, Stelmach, Wesołowski Józef, Morawiecki, Wolas, Wołek Wł., Wesołowski Miecz., Rachwał, Piekarski, Nowotny, Kołtonowicz, Seichter, Oberski, Radosz, Łyszczarz, Polewka.

Nieobecni uspr. koledzy: Żychal Jan, Malczyk Wł., Stankiewicz, Lewandowski.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, kol. Marszałek omówił sprawy będące na porządku dziennym, po załatwieniu których przystąpiono do wpływów. Odczytano i załatwiono pisma Zarządu Głównego, Oddziału Bielskiego, Drukarni Ludowej, p. Lucyny Kurowskiej i Władysława Dubiego. Przychylnie załatwiono następujące podania: kol. Woźniaka Wł., Heniga Efr., Mazurkiewicza Wł., Parnesa Henryka, Kutka Franc., Tomaszkiewicza Rudolfa, Korngolda Efr., Wierzbickiego Jana, Kolbera Stefana, Knapika Leona, Nüssenbauma Daw., Vorsthera A. D., Rużowskiego Wal. Odmownie: kol. Jankowskiego Bol. i Guzika Jana. Podanie kol. Lipowskiego odłożono do zbadania. Sprawę nadbudwy szaf do bibljoteki odłożono celem dalszego zaciągnięcia informacji co do kosztów.

Kol. Wolas poruszył sprawę częstszego wydawania „Wiadomości Graficznych" co pozwalałoby na umieszczanie więcej artykułów fachowych i organizacyjnych. Po wyjaśnieniu spraw wynikłych z ogólnej dyskusji przez kol. Marszałka, Butwina i Kołtonowicza posiedzenie zakończono o godz. 9.45 wieczorem.

Protokół

z XII posiedzenia Zarządu Związku Zaw. Druk. i Pokr Zaw. w Polsce (Oddział Kraków) oraz Stow. Druk. i Pokr. Zaw. „Ognisko" w Krakowie, odbytego w piątek 14 listopada b. r. o godzinie 7.15 wieczorem

Obecni koledzy: Marszałek, Kożuch Jan, Butwin, Kruczkowski, Stelmach, Wesołowski Józef, Morawiecki, Wolas, Wołek Wł., Wesołowski Miecz., Rachwał, Piekarski, Żychal Jan, Nowotny, Malczyk, Kołtonowicz, Topiński, Stankiewicz, Radosz, Łyszczarz, Polewka, Lewandowski.

Nieobecni koledzy: Seichter, Oberski.

Po odczytaniu protokółu, zdał sprawozdanie z posiedzenia plenarnego kol przew. Marszałek, poczem przystąpiono do załatwienia spraw lokalnych.

Reaktywowano w utraconych prawach członkowskich następujących kolegów: Libana Chaima, Kołodziejczyka Kazimierza, Sticha Michała i Erdmana Józefa. Podanie kol. Gruszczyńskiego Zdzisława i Jankowskiego Bolesława załatwiono przez głosowanie odmownie. W sprawie nadbudowy szaf bibljotecznych przyjęto najniższą ofertę, opiewającą na 1.040 zł. Kol Pięcie Władysławowi zezwolono na zaleganie z 5 wkładkami do 1 stycznia 1931 r.

Przychylnie załatwiono następujące podania kol. Krupskiego Jana, Wolańskiego Kazimierza, Koterby Stefana, Silberbuscha O., Nowogrodzkiego Fr., Słowińskiego Tad. i Lipowskiego Wł. — Odmownie kol Guzika Jana i Robaka Adama.

Wykreśleni ze Związku i Stow. zostali: Szelc Józef, Skalny Wł., Czuba Wacław i Janczyk Bolesław.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Zarządu z dnia 5.XI.1930 r.

1. Przyjęto do wiadomości rezygnację kol. Jacyny ze stanowiska gospodarza lokalu. Funkcje gospodarzy powierzono nadal pozostałym gospodarzom kol. kol. Urbanowiczowi G. i Czajkowskiemu M.

2. W myśl uchwały ostatniego posiedzenia plenum Zarządu Głównego wybrano komitet redakcyjny „Wiadomości Graficznych", do którego weszli kol. kol.: Babiarz Józef i Bauman Józef.

3. Uchwalono urządzić w d. 6.I. 1931 r. wzorem lat ubiegłych choinkę dla dzieci członków Związku. Do zorganizowania przedstawienia Jasełek zaproszono kol. A Orzeszkę.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Zarządu z dnia 19.XI.1930 r.

1. Uchwalono wezwać Zarząd Klubu Sportowego do złożenia sprawozdania z działalności za okres ubiegły oraz sprawozdania kasowego.

2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji, wybranej dla zorganizowania uroczystości jubileuszowej z okazji 50-lecia pracy zawodowej kol kol. Michała Rabczenki i Władysława Malinowskiego, która się odbędzie w d. 7 grudnia 1930 r.

3. Uchwalono wysłać delegację do kierownika Drukarni Państwowej, z powodu niewypłacenia odszkodowania za urlopy zwolnionym z pracy pracownikom.

Inspekcje sanitarne w zakładach drukarskich.

W ciągu ubiegłych kilku tygodni p. Inspektor pracy w towarzystwie lekarza odbył inspekcję zakładów drukarskich, przyczem lekarz przeprowadzał badania pracowników. Badanie to było bardzo powierzchowne i widocznie miało na celu tylko statystyczne wykazanie chorób zawodowych drukarzy, jak gruźlica i zatrucie ołowiem.

Naogół drukarze wileńscy odnoszą się bardzo sceptycznie do tych inspekcyj. Mają one bowiem już ustaloną sławę pod tym względem, że nikomu nie przynoszą szkody, ani... pożytku.

rz.

Linotypy w Wilnie.

W początkach listopada sprowadzono do Wilna jeszcze jedną maszynę do składania, którą natychmiast zmontowano i uruchomiono. Jest to już czwarty linotyp, jaki w ciągu ostatnich dwu lat sprowadzono do Wilna.

Z tych trzy już pracuje, czwarty zaś z powodu jakiegoś defektu nie jest jeszcze czynny, lecz w najbliższym czasie ma być uruchomiony. W związku z tem spodziewamy się dalszych redukcyj zecerów ręcznych i nowego przypływu fali bezrobotnych na listę bezkondycyjnych, która i bez tego wykazuje 25% w stosunku do ogółu.

Jak widać z powyższego, nie jest znowu tak źle z tym szalonym kryzysem, na który nasi pryncypałowie stale narzekają przy każdej sposobności, skoro mogą podczas kryzysu sprowadzać sobie tak kosztowne maszyny.

Inna rzecz, że za te maszyny płaci się pieniędzmi, przeznaczonemi na wypłaty pracowników. Na wypłatę pieniędzy niema i zaległości kilkutygodniowe ciągną sie od kilku lat Stały się niejako systemem, z którym pogodzili się wszyscy. Ciągle się bowiem to samo słyszy, że pieniędzy niema.

Pryncypała nic to nie obchodzi, że robotnik, nie otrzymując w porę swoich marnych zarobków, cierpi na tem wraz z rodziną, wpadając w długi i płacąc lichwiarskie procenty, nabywając wszystko na raty i na kredyt.

Widzimy więc, że jeśli chodzi o pieniądze na maszyny, to nasi pryncypałowie znaleźli sposób na ich zdobycie. Sposób to co prawda nie bardzo uczciwy, ale dla nich wygodny.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.